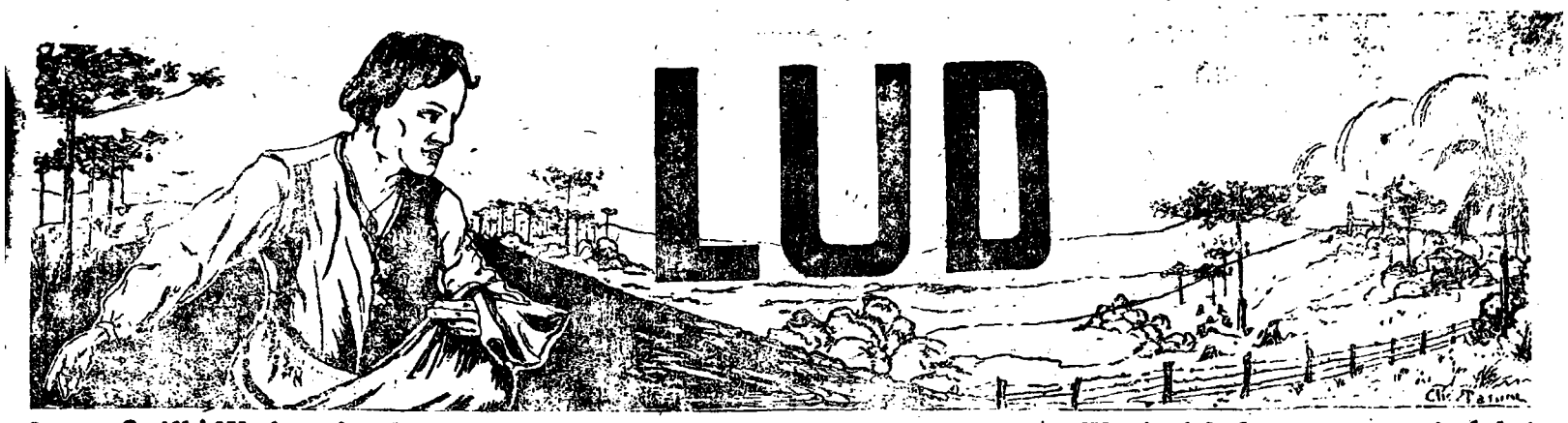

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 28 KWIETNIA 1926 | **Wychodzi dwa razy na tydzień**

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben** | Nr. 29

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU":

W Brazylji rocznie — — — z dołu	11$000 z góry 10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$000
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — — —	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	2'50 dol
W Europie	20$000
Numer pojedyńczy	$200

NAJCENNIEJSZY SKARB.

(Dokończenie)

Drugą przyczyną zaniedbania nauki i wychowania dziatwy, to nieznajomość własnych dzieci ze strony ojców i matek

Twierdzenie na oko nieprawdziwe, jest jednak pewne i udowodnione.

Ja, który znam naszą dziatwę w Polsce a tu ją w różnych środowiskach obserwuję — dochodzę do wniosku, że dziecko polsko-brazylijskie to twór inny, zupełnie różny od swych rówieśników w Polsce.

Spróbuję porównać te dwa typy dziatwy, by choć w części zwrócić uwagę rodzicom — na ich zalety i wady oraz na konieczność wychowania tych dzieci. Jako materjał do nauczania dziecko tutejsze góruje znacznie nad swym rówieśnikiem w Polsce; natomiast pod względem wychowania, moralności, tradycji, patrjotyzmu, naśladowania ideałów — stanowi dziecko tutejsze białą kartę, co gorzej nieraz zmiętą, zużytą, poplamioną, zostając daleko poza dzieckiem w Polsce.

Głównym rysem charakteru dziecka miejscowego to egoizm, sobkostwo rozwinięte do zenitu i zupełne zmaterjalizowanie Gdyby tak rozkroić serca tych dzieci — nic tam byś nie znalazł prócz tego życzenia: «Być bogatym«. «Nie pracować ciężko! Używać!»

Gdyby nauczyciel rozdawał materjalne podarunki za naukę — uczą się wprost zdumiewająco. Szkoła ich zajmuje i bawi przez pewien okres czasu, następnie się przeżywa - chodzą niechętnie, stają się krnąbrne, zuchwałe tak, że trzeba użyć całego zasobu taktu by je utrzymać w karbach. Nauczyciela lekceważą, bo tak czynią w domu rodzice, wyrażają się o nim bez uszanowania, bez żalu opuszczają lekcje szkolne a nawet kończą przed czasem naukę.

Fantazji, polotu brak im zupełnie. Nie są w stanie napisać samodzielnie najprostszego ćwiczenia, natomiast mają dobrą pamięć i trafny sąd w sprawach materjalistycznych.

Wszelkie nauki moralne podane w formie bajek, opowiadań i t. p. nie wywierają na nich żadnego albo bardzo mały wpływ.

Brak im ogłady towarzyskiej, wytworności w wyrażaniu się, grzeczności i uprzejmości.

Szczytem wiedzy dla nich jest czytanie, pisanie, rachunki — mówienie po portugalsku. Wszelkie nauki humanistyczne jak historja, literatura i t. p. są im zbyt nudne i bezceremonjalnie ziewają na tych lekcjach. Nie mają wcale zamiłowania do czystości i porządku. Brak u nich chęci do pracy, do czegoś poważnego — natomiast kochają rozrywki — choćby brutalne.

Znają wartość pieniądza i już 7-letnie pędraki urządzają ryfę puszczając na nią jakikolwiek przedmiot.

Posiadają wysoce rozwinięty spryt — zwłaszcza do rzeczy zakazanych. Moralność ich jest bardzo wiotka i bez głębszych fundamentów.

Powrót do dość odległych kolonji ze szkoły jest niewyczerpanem źródłem do wszelkich uświadamiań i demoralizacji. Wcześniejszy okres dojrzałości niż w Polsce — przynosi wyczerpanie sił i częste charłactwo.

Jednostajność pożywienia, odżywianie się mięsem i fiżonem, monotonność życia wpływa ujemnie na fizjologiczne właściwości organizmu powodując niedorozwój fizyczny a na duchowe tembardziej, zabijając wszelką głębszą myśl, wszelkie wznioślejsze uczucia, wszelkie pragnienia górne i chmurne.

Branie udziału w balach i zabawach, zbyt wcześnie obudzony instynkt, powodują masowe palenie papierosów już od 6 — 7 roku życia i równie wczesne spożywanie alkoholu w różnej formie, przeważnie kaszasu.

Małżeństwa, zawierane przez młodzież od 17-22 lat życia a u dziewcząt od 14 - 18, równie obniżają wartość potomstwa.

Ich religja, to z powodu trudności katechizacyjnych i zbytniej wolności panującej pod tym względem w Brazylji — to zlepek pewnych formalności jak uczestniczenie w nabożeństwie (bez obowiązku zachowania się poprawnie), święcenie świąt i niedziel (bez zrozumienia atoli ducha wiary czy religji).

Nierzadko spotkać chłopca 12—15-letniego w nic już niewierzącego.

I tak mógłbym bez końca przytaczać te smutne dowody naszego scherlenia w Brazylji. Ale dosyć tych plam.

Kto tu winę ponosi? Wszyscy po części — ale rodzice największą. Znam bowiem rodziny zacne i bogobojne, gdzie powaga Ojca i jego rozkaz jest prawem dla dzieci, gdzie surowa dyscyplina i karność łagodzi słodycz i uprzejemość matki.

Dziwna rzecz! Tam niema zwad i bójek, tam dzieci są usłużne, grzeczne, spokojne; tam nie słychać wyzwisk i klątw, tam niema analfabetów i pijaków, tam niema sporów ni wymówek czynionych rodzicom, tam nie obgaduje się bliźnich ani szuka ofiary dla dokuczenia jej.

W takich rodzinach jedni drugim pomagają, za drugich stają murem, i czy dorosły czy dziecko — wszyscy chylą czoła przed wolą ojca — który je dobrze wychował.

Jeśli więc może to być w niektórych rodzinach, pozwalę sobie zadać pytanie: «Czemu nie może tak być u ogółu?

Jedna tylko odpowiedź na to. «Ogół rodziców nieumie, niechce się nauczyć, nie odczuwa potrzeby wychowania swych dzieci». A że chcącym nie dzieje się żadna krzywda to też gdy w starości nie będzie im miał kto podać łyżki strawy lub kubka wody, gdy złożeni chorobą lub niemocą zamiast pomocy i współczucia usłyszą drwiny i obelgi, gdy zamiast chrześcijańskiego pogrzebu — wywloką ich mułem na cmentarz — niech ta myśl, że to wszystko z ich winy się dzieje — będzie dla nich najstraszniejszą męką i karą.

Wiadomości.

Z POLSKI.

Gdańsk, 16-go kwietnia. — Francuski poseł socjalistyczny Paweł Boncour zatrzymał się tu trzy dni i zgotowano mu bardzo miłe przyjęcie Przy wysiadaniu na ląd oświadczył Boncour dziennikarzom, że chciał się osobiście przekonać o wielu sprawach w Gdansku, nad któremi zastanawiają się często w Lidze Narodów. Jestem przekonany — rzekł Boncour — że stosunki między Polską a Gdańskiem będą się dobrze rozwijały, o ile polityka wzajemna ostatnich miesięcy nie ulegnie znowu zmianie. Port Gdański może stać się portem pierwszorzędnym. Liga Narodów będzie zawsze broniła praw wolnego miasta Gdańska, lecz uznaje także że Gdańsk jest dla Polski koniecznie potrzebny. Przeznaczeniem Gdańska jest służyć kulturze polsko - niemieckiej. Mojem osobistem przekonaniem jest, z czem się nie kryłem wobec Stresemanna i Luthera, że Polska razem z Niemcami powinna być dopuszczona do Ligi Narodów, bo w ten sposób usuną się tarcia między obu krajami a to tem więcej, że wstąpienie Polski do Rady Ligi w niczem nie umniejszy praw Niemiec.

15,000 LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ WYJECHAŁO DO PALESTYNY.

W roku ubiegłym największa liczba emigrantów żydowskich z Polski 15,000 wyjechała do Palestyny, a najmniejsza 3,840 do Stanów Zjednoczonych. Do Argentyny wyjechało 8,616. Kwota Polski do Stanów Zjednoczonych wynosi 5.892 z czego tylko 2,052 przypadło na emigrantów chrześcijańskich.

UTWORZONO «POLSKĄ SOWIECKO-SOCJALISTYCZNĄ REPUBLIKĘ.

Rosja dzieli się na 22 sowieckich republik. Ostatnio sowiety uchwaliły utworzenie nowych 3 republik: mongolskiej, żydowskiej i polskiej, z których pierwsza już istnieje. Polska autonomiczna powstanie w tych gubernjach, które posiadają w większość i element polski, t. j. na Podolu Jako główne miasto polskiej republiki uważanym będzie Kamieniec, a terytorjum nowej republiki podzielone jest na 11 powiatów i 81 wiejskich rad.

NAGRODA JUDASZOWA DLA DZIECI POLSKICH ZDRAJCÓW.

Z Moskwy donoszą: Rząd sowietów postanowił łożyć na dzieci po Bagińskim i Wieczorkiewiczu, a to aż do czasu dojścia ich do pełnoletności. W tym celu będzie p. Bagińska otrzymywać 200, a p. Wieczorkiewiczowa 150 rubli miesięcznie. Decyzja ta została unormowana w drodze osobnego rozporządzenia.

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.

Sobie tem nie pomożesz, A gazecie swej szkodzisz.

Z Brazylji.

Kurytyba.

PREZYDENT STANU MUNHOZ DA ROCHA zatwierdził zamianowanie p. inżyniera Hajeka czeskosłowackim konsulem honorowym i zawiadomił o tem władze stanowe.

— —

BANK HIPOTECZNY I KREDYTOWY (Banco de Credito Agricola e Hypothecario do Estado do Parana) został założony w Kurytybie. Bank ten znajduje się na ul. Floriano Peixoto N, 7 i zostaje pod bezpośrednim nadzorem, ministerjum rolnictwa.

— —

ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI p. Stanisława Głuszczyńskiego aptekarza z Marechal Mallet z panną Janiną Salmonowiczówną pobłogosławił dnia 24-go kwietnia ks. Jan Rzymełka przełożony Księży Misjonarzy w domu pani Robertowej Mikoszewskiej przy Praça Osorio. Nowożeńcom przesyła Redakcja «Ludu» szczere życzenia «ad multos annos».

— —

WĘDROWNY TEATR NIEMIECKI dla środkowej i południowej Brazylji skończył już pierwszy objazd i obecnie rozpoczyna od Rio de Janeiro swój drugi objazd z nowym doborem sztuk teatralnych. W połowie lub przy końcu maja trupa ta teatralna zjawi się i w Kurytybie. Wogóle, im więcej na południe Brazylji, tem chętniej i ofiarniej podejmowano niemieckich i austrjackich aktorów; sami materjalnie zyskali a młodszą, tu urodzoną generację niemiecką podnieśli na duchu. Nie obyło się wprawdzie bez kłótni i to bardzo ostrej w kolonji niemieckiej, że sztuki nie były narodowe lecz obojętne, ale ostatecznie wszyscy teatr poparli i przedsięwzięcie się udało. — A u nas już od dwóch miesięcy ogłaszamy nasz teatr polski a jeszcze żadne towarzystwo z większych kolonji nie przysłało ani zapytania ani zaproszenia. Zarządy naszych towarzystw śpią snem kamiennym a nawet ohrapią od bezczynności.

Rio de Janeiro.

STACJĘ NADAWCZĄ TELEGRAFU BEZ DRUTU, o bardzo wielkiem napięciu w miejscowości Santa Cruz, otwarto uroczyście w przeszłym tygodniu. Stacja ta będzie nadawała depesze do Ameryki północnej i Europy. Równocześnie otwarto także i stację odbiorczą w Taquara.

— —

RUCH PRZECIW PODATKOWI OSOBISTO - DOCHODOWEMU nie ustaje. Dnia 22-go kwietnia zwołała izba handlowa w Rio wielkie zebranie wszystkich izb handlowych z Brazylji, by podatek dochodowy znieść i wnieść go do ponownego rozpatrzenia do kongresu. Adwokat

„Oświata'

poleca nowe dziełko swego wydawnictwa numer 13-sty pod tytułem **Przyszłość Polski w przepowiedniach** w cenie 500 rejsów za egzemplarz, napisane przez p. Józefa Stańczewskiego. Autor nie zanajamia nas w tej 12 kartkowej broszurce z dawnemi i ogólnie znanemi przepowiedniami odnośnie do Polski, lecz omawia tylko te, które głoszą nowe wypadki już po powstaniu obecnej Polski i co będzie dalej. Wszystkie te przepowiednie zapowiadają w Polsce powołanie na tron króla, który doprowadzi naszą ojczyznę do niebywałej potęgi i świetności. Kto ciekawy, niech czyta to dziełko. Należytość 500 rs. można przesłać i w selach (znaczkach pocztowych) a w razie registrowania przesyłki — 1$000.

Już tylko 500 alkrów ziemi do sadzenia

Pozostało na kolonji Cel. QUEIROZ.

Spieszcie się z zamawianiem i kupnem.

Biuro kolonizacyjne — VIRMOND - GUARAPUAVA — L. RADECKI.

dr. Castrioto Mello stwierdził na zebraniu, że podatek ten sprzeciwia się prawu, jest nie do przeprowadzenia a nadto tak zawikłany, że nie można się rozeznać w jego niezliczonych paragrafach.

— —

POMNIK DLA MURZYNÓW W BRAZYLJI Brazylja na gwałt stawia obecnie pomniki dla tak nielicznych swych wielkich ludzi z 400 lat swej historji. Wojowników i obrońców ojczyzny jest tu stosunkowo mało, powstały więc pomniki dla ludzi pokojowej pracy i wielu z nich wywyższono na piedestałach pomników, choć stosunkowo niewiele zrobili dla kraju. Obecnie gazeta «A Noticia» nawołuje naród do budowy pomnika dla murzynów z wdzięczności za ich kilkowiekową pracę niewolniczą po plantacjach kawy i trzciny cukrowej, tych bogactwach Brazylji, nad któremi pracowała długie lata ta «nieszczęśliwa rasa przywleczona z Afryki do Brazylji; gdyż i murzyni dostarczyli swej cząstki do naszej rasy i do naszego «ducha». Lecz kogoż przedstawić na pomniku? Czy niewolnika obciążonego kajdanami? — Nie. Matkę — murzynkę (Mãe Preta) — ową czarną niankę i piastunkę dzieci brazylijskich, którą i dzisiaj spotykamy wszędzie po starych i czcigodnych rodzinach brazylijskich, gdzie niańczy i wykołysuje białe dzieci z przysłowiową wiernością i oddaniem, niepomna na to, że tyle od białych wycierpiała jej rasa w Brazylji, która dopiero na samym końcu w roku 1888 zniosła niewolę czarnych czem i tron swych cesarzy obaliła. — Nie ulega wątpliwości, że pomnik «czarnej matki» wnet ozdabiać będzie ulice Rio de Janeiro.

São Paulo.

BUNT EMIGRANTÓW BESARABSKICH wybuchł w São Paulo 17-go kwietnia w sobotę. Coś podobnego nie zaszło jeszcze nigdy w dziejach emigracyjnych Brazylji. Emigranci besarabscy (składający się z moskali, żydów, cyganów, bułgarów i rumunów) postanowili karnie trzymać się razem i zbiorowo siłą wymusić te warunki, które im agenci obiecywali w Europie. Porzucili więc pracę na fazendach i zeszli się i do hospedarji dos emigrantes i do miasta São Paulo. Wogóle w schronisku znalazło się w sobotę 2 tysiące ludzi, a między nimi 500 silnych i zdrowych mężczyzn przeważnie Bułgarów - chłopów małorolnych. Rząd przekonał się że grozi tu niebezpieczeństwo, gdyż emigranci zapewniali, że wnet będzie ich 5000 a wtedy urządzą pochód demonstracyjny przez miasto i będą się domagać obietnic zrobionych im przez agentów. Należało temu zapobiedz. Zjawili się więc w sobotę urzędnicy i rozpoczęli układy z emigrantami. Sowiet emigrantów wybrał jednego mowcę, który przedstawił ich żale. Urzędnicy przez tłómacza oświadczyli zebranym, że familje niezdolne do pracy z małemi i choremi dziećmi zostaną odstawione na wyspę i tam będą oczekiwały swego losu; rodziny zdrowe muszą wyruszyć do pracy na fazendy. To oświadczenie wywołało straszliwą burzę, płacz i narzekanie kobiet. A gdy tłómacz oświadczył jeszcze, że rząd użyje siły i przymusowo odstawi opornych, wtedy wybuchł już jawny bunt. Gdy uspokojono nieco zbuntowanych, zapytał się urzędnik, kto chce się udać na miejsce przeznaczenia, lecz nie podniosła się ani jedna ręka. Wtedy otwarto bramy hospedarji i na podwórze wkroczyła policja piesza i konna. Rozpoczęła się wtedy szarpanina i popychanie. Żołnierze rozrywali familjami emigrantów i po 5-6 osób odprowadzali na bok; wreszcie podzielonych na grupy po 400 osób, pod silną strażą wojskową odstawiono ich do Santos. Mężczyźni zanucili jakąś pieśń, inni rzucali się na żołnierzy, którzy na ogół postępowali bardzo łagodnie zwłaszcza z kobietami i dziećmi. Żywności dostarczył rząd w obfitości dla emigrantów.

Winę za te pożałowania godne wypadki ponoszą przedewszystkim agenci, którzy obiecywali niestworzone rzeczy tym ludziom. Konsul rumuński umył tu ręce i oświadczył, że wedle polecenia rządu nie może przez 5 lat dać paszportu do Rumunji tym którzy z kraju wyjechali. Naturalnie Rumunja popiera emigrację obconarodowców. Skądinąd zuchwalstwo tych emigrantów przechodzi już wszelkie granice, gdyż przejechali już prawie wszystkie cztery stany południowe i niczego przyjąć nie chcieli, wpatrzeni ciągle w przesadne obietnice agentów emigracyjnych; gazety brazylijskie jednomyślnie uznały też tych emigrantów za niepożądanych — indesejaveis.

Ceará.

Niedawno głoszono w gazetach, że słynny na północnych stanach rozbójnik Lampeão zginął we walce z policją. Tymczasem gazeta rioska »A Manha« donosi na podstawie korespondencji dr. Barreira Cravo z Quixada (Ceará), że groźny ten zbój żyje i dalej prowadzi swe straszne rzemiosło. Podobnego zbrodniarza nie znała jeszcze Brazylja i w cień ustąpić musi wobec tego wyrodka sławny niegdyś herszt bandytów Antonio Silvino. Lampeão nietylko morduje i rabuje, ale uprowadza i gwałci kobiety, dziewczęta i dzieci nawet, i zmusza pozostałych przy życiu by nago tańczyli przy zwłokach ojców, mężów i braci. Policja stanów Parahyba, Alagoas i Pernambuco zwalcza tego rozbójnika i dawno nie żyłby już ten zbrodniarz i ta hańba Brazylji, gdyby mu schronienia i opieki nie udzielał stan Ceará. Pobity tam, wraca sobie ten herszt do Ceará i tu zyskuje nowych wspólników do swej bandy. Nie dawno policja z Parahyby zadała mu wielką klęskę zabijając 11 jego rozbójników a wielu zraniła, lecz potem uciekł do Ceará i obecnie znowu prowadzi dalej swe krwawe wyprawy. Za wszystkie zbrodnie tego łotra są odpowiedzialne obecnie władze stanu Ceará.

Nawóz z kości mielonych

OZYLI

Czystą Mączkę Kostną

POLECA PO TANIEJ CENIE

JULIO GARMATTER & C-ia

Curytyba, Ruá Jose Bonifacio N. 11.

Bardzo wielu kolonistów przekonało się już o dobroci naszej mączki kostnej, czystej, nie mięszanej z różnemi śmieciami. **Spieszcie się z zakupnem dopóki zapas starczy!** Kalendarz »Przyjaciela Rodziny« z roku 1926 opisuje znakomicie, jak w rolnictwie i ogrodnictwie używać mączki kostnej.

KORESPONDENCJE.

KOLONJA C-EL QUEIROZ (Amola Faca). Guarapuava

Szanowna Redakcjo!

Prosimy umieścić tych parę słów naszej korespondencji, na szpaltach swego rozpowszechnionego pisma. Podajemy do wiadomości, że dnia 29 czerwca 1925 roku, zawiązało się drugie towarzystwo na naszej kolonji pod nazwą „Siewca Polski". Wybraliśmy tę nazwę jako odpowiednią naszemu stanowi, nie tylko z tego powodu, że jesteśmy rolnikami i wrzucamy ziarno do ziemi, ale także naszem zadaniem jest rozsiewać naukę między naszą dziatwą, to jest utrzymanie własnej szkoły i opiekowanie się i podniesienie ducha polskiego.

Tego samego dnia, w którym się zawiązało wyżej wspomniano Towarzystwo obywatel Józef Grad darował temu Towarzystwu kawałek terenu, mniej więcej kwartę ziemi, z ogrodem i budynkiem bezinteresownie, zaco wszyscy członkowie tego Towarzystwa składają mu staropolskie „Bóg zapłać". W tymże dniu uchwalono także płacić tytułem wstępnego 2$ i miesięcznie 500-rs. A ponieważ były niejedne roboty koniecznie potrzebne koło tego domu, jak płot sztachetowy, a dom też wymaga pewnej poprawki, więc każdy członek wziął udział w tej pracy bezinteresownie. Prócz tego każdy dał po 5$ i te grosze obrócono na deski i gwoździe.

Przy wyborach do Zarządu Towarzystwa wybrano: Prezesem Adama Frydrycha, wiceprezesem Józefa Tomaszewskiego, pierwszym sekretarzem Józefa Czerwińskiego, drugim sekretarzem Jana Olejnika, skarbnikiem Józefa Grala. Zarazem uchwalono jednogłośnie odbywać zebrania w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

W roku bieżącym na Walnem Zgromadzeniu to znaczy ostatniej niedzieli miesiąca grudnia, przystąpiliśmy do wyboru nowego zarządu. Wszyscy członkowie zgodzili się jednogłośnie, ażeby pozostał ten sam zarząd, a tylko wybrano nowym prezesem w miejsce p. Adama Frydrycha, p. Aleksandra Rabe. Do komisji rewizyjnej na rok 1926 weszli: Adam Frydrych, Jan Pilarski i Feliks Rabel.

Na drugiem walnem zebraniu dnia 31-go stycznia b. r. uchwalono większością głosów powiększenie lokalu szkolnego wspólnemi siłami, a tylko deski i gwoździe mały być kupione z kasy T-wa, i że ta praca ma się rozpocząć w marcu b. r.

Także w tymże dniu uchwalono jednogłośnie, starać się wszelkiemi sposobami o bibljoteczkę i mamy nadzieję w Bogu, że nam nie będzie tak zbyt trudno, bo choć mamy kasę ubogą, to jednak dyrektorzy tejże kolonji p. Władysław Radecki i p. Wilhelm Miler, ofiarowali po kilkanaście książek, za co z góry serdeczne im dziękujemy. Bibljotekarzem wybrano Józefa Pietrzaka. Po rozpatrzeniu rachunków przez komisję rewizyjną okazało się, że kasa Towarzystwa posiada gotówki 400$000.

Musimy jeszcze dodać, że mamy już drugi rok profesorkę brazylijską, przysłaną od rządu, ale nie jest ona nam pociechą, bo nasze dzieci mało rozumieją portugalski język, a niektóre wcale go nie rozumieją, więc nauka idzie bardzo tępo. A także profesorka nie pilnuje swego zadania, więcej jest poza szkołą niż w szkole; więc widzimy się zmuszeni starać się o polskiego nauczyciela, choć to nam będzie bardzo trudno, bo jesteśmy bardzo oddaleni na zachód Parany.

Za Zarząd:

Józef Czerwiński — sekretarz.

FELICJANOWO Rio Grande do Sul — Kolonja São Feliciano 7 kwietnia 1926.

Po długich wakacjach rozpoczął się w końcu lutego **nowy rok szkolny.** Najpierw »zakwaterowało« nasze wojsko. Po szkołach i domach bliższych zamieszkało po kilku umundurowanych członków Towarzystwa Strzeleckiego. Całymi dniami zajmowali się oni ćwiczeniami przygotowawczemi do egzaminów. Nareszcie **Ksiądz Konstanty Zajkowski,** powróciwszy z długiej podróży do São Paulo i Kurytyby, przywiózł z Porto Alegre trzech oficerów do egzaminowania naszych chłopców.

Wieczorami odbywały się egzamina ustne, a dniami strzelaniny było jak nigdy. Świetnie spisała się młodzież a szczególnie strzelając tak celnie, że sami oficerowie się dziwili. Na kilkumilowej wycieczce „wytrwałości" odbytej do Towarzystwa „Księcia Poniatowskiego", nie tylko nikt nie zemdlał, ale po powrocie wszyscy byli gotowi na drugą taką, chociaż byli dobrze spoceni. **Rozdanie świadectw uwalniających od służby wojskowej** odbyło się z wielką uroczystością. Po nabożeństwie gdy lud wyszedł z kościoła, nasze wojsko stało w długim rzędzie, a w drugim stały panny São Felicjanowskie, trzymając każde świadectwo, by je wręczyć chłopcu do do którego należało. Gdy oficer wyczytywał imiona, panny zbliżały się do chorągwi i przy niej wręczały świadectwa kawalerom. Ksiądz proboszcz przemówił wyjaśniając ważność znaczenia owej chwili, w której Felicjanowo nabywało wielkiej powagi przed swymi i obcymi, zdobywając się na własne wojsko i pokazując swym, wrogom i prześladowcom, że wypełnia swe obowiązki patrjotyczne. **Hilary Uszacki,** w imieniu swych kolegów Strzelca, dziękował oficerom i dodał że rycerska krew polska, co płynie w ich żyłach, gotowa jest także do przelania jej w razie potrzeby i za Brazylję, bo zawsze rycerz polski bronił nie tylko swego kraju, ale i w innych walczył, gdy sprawa była święta.

Wreszcie kapitan Argemir Dornelles (ten sam co w São Paulo dowodził artylerją z muzeum na górze Ipiranga, podczas ostrzeliwania tegoż miasta w ostatnich rozruchach) podziwiał i pochwalił waleczność wojska polskiego i brazylijskiego i zachęcał naszą młodzież do naśladowania naszych przodków.

Muzyka grała i dziatwa szkolna razem z wojskiem śpiewała hymn narodowy i chorągwi brazylijskiej. Podczas ostatnich dni Wielkiego Tygodnia nasze wojsko odbywało wartę na zmianę przy grobie Pana Jezusa. Na Wielkanoc, w chwili Rezurekcji wojsko dało potrójne salwa wystrzałami bez kul. Podczas procesji szło szpalerami obok baldachimu.

Po nabożeństwie wielkanocnem muzyka zagrała kilka wesołych kawałków na rozweselenie kolonistów, którzy strapieni długą suszą, nareszcie, po nabożeństwie modlących, zostali dobrze skropieni obfitym deszczem.

Karol Muszyński
Wicedyrektor szkoły powszechnej.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 20-go kwietnia. — Prezydent polskich ministrów i minister spraw zagranicznych Skrzyński, zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że rząd polski przyznaje każdemu krajowi prawo zawierania prywatnych układów z kimkolwiek mu się podoba, byleby przy tem postępowano wedle ducha paktu w Locarno. Ja sam pojechałbym z pewnością do Moskwy — rzekł Skrzyński — aby zachować tego ducha, który bije ze słów rosyjskiego komisarza spraw zagranicznych Cziczerina; jedynem bowiem życzeniem Polski jest ubezpieczyć swe granice i to przez układ, któryby zabezpieczył interesa wszystkich sąsiadów a przedewszystkiem sprzymierzonej z nami Rumunji.

Bukareszt, 21 go kwietnia. — Rządy czechosłowacki i jugosłowiański zawiadomiły rząd rumuński, że chcą nakłonić małą koalicję do zbiorowego protestu przeciw niemiecko-rosyjskiemu przymierzu. Wiadomo także, że i Polska również do tego protestu się przyłączy.

Kopenhaga (Danja) 23 go kwietnia. — Polska układa się z Danją o zawarcie umowy sądów rozjemczych i traktatu przyjaźni.

Londyn. 23-go kwietnia. — Korespondent gazety angielskiej »Morning Post« donosi z Warszawy, że praktycznie został już zawarty traktat między Rosją a Litwą na tychsamych podstawach co układ rosyjsko — turecki. W traktacie tym zaznaczono wyraźnie, że Litwa raz na zawsze oddziela się od Rosji, poczem Rosja gwarantuje Litwie granicę polsko-litewską i posiadanie Kłajpedy (Memel) ze strony Niemiec. Opowiadają, że układ ten sprzeciwia się umowie polsko-rosyjskiej i umowie Ligi Narodów wobec tego, że zobowiązuje do zachowania zupełnej neutralności nawet z tym wypadku, gdyby któryś z podpisujących zawikłał się we wojnę.

Berlin, 20-go kwietnia — Zapowiedziany kongres studentów w Sztutgardzie w Niemczech nie przyszedł do skutku ponieważ studenci belgijscy, czeskosłowaccy i polscy nie chcieli uznać języka niemieckiego jako języka obrad tylko domagali się albo języka francuskiego lub angielskiego na co znowu akademicy niemieccy zgodzić się nie chcieli.

Kupno ziemi.

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI, były sędzia w Porto Alegre, przeniósłszy się na stały pobyt do Kurytyby, pośredniczy w kupowaniu ziemi w Paranie.

Adres: **Rua Commendador Araujo N. 69 — Curityba.**

Telegramy ze świata.

(Wzięcie streszczeniu.)

NIEMCY. — Rząd niemiecki uczuł się bardzo dotkniętym akcją czeskosłowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza, który do wszystkich państw podpisanych na akcie w Locarno (prócz Niemiec) wysłał protest przeciw układom niemiecko-rosyjskim. Rząd niemiecki wyśle ze swej strony protest do Pragi przeciw takiemu postępowaniu. — Prezydent parlamentu niemieckiego wygłosił mowę przeciw wichrzeniom Rosji przeciw Lidze Narodów. (Co za typowa pruska obłuda! Tu protestują a z drugiej strony zawierają przymierze z Rosją przeciw Lidze Narodów. P. R.) — Niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann i poseł rosyjski w Berlinie Krestinskiej podpisali już układ rosyjsko-niemiecki. — Poseł niemiecki w Pradze Koch zaprotestował przeciw akcji Benesza wrogiej Niemcom.

FRANCJA. — Rząd francuski wysłał delegatów na zaproszenie Abdelkrima do gór Riffu w Afryce i polecił im zawrzeć prędki pokój z nim, to samo uczyniła i Hiszpanja.

RUMUNJA. — Król Ferdynand rumuński zamierza ogłosić się carem całej Rumunji i przejść na prawosławie, a to w tym celu by jako car stanąć na czele kościoła prawosławnego w Rumunji.

CZECHOSŁOWACJA — Benesz czeskosłowacki minister spraw zagranicznych wygotował prawnicze uzasadnienie, w którem dowodzi, że przymierze rosyjsko-niemieckie sprzeciwia się 16-stemu artykułowi Ligi Narodów, nadto twierdzi, że przymierze to zgotuje Niemcom wielkie trudności przy przyjęciu ich do Ligi. W kołach czeskich polityków przymierze rosyjsko-niemieckie zrobiło bardzo przykre wrażenie.

Rozmaitosci.

POŁKNĄŁ 109 PEREŁ.

Buenos Aires — pewna bogata i wpływowa dama argentyńska zapoznała się na okręcie dążącym do jej rodzinnego kraju z szlachcicem włoskim, nazwiskiem Enzo Perilo. W trakcie »romansiku« zubożały Włoch skradł bogaczce argentyńskiej 109 pereł i ażeby uniknąć posądzenia, połknął je.

Przyciśnięty do muru, szlachcic włoski, przyznał się, że połknął owe perły, ale uczynił to dla żartu. Wprawdzie przyniósł je

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, injekcji i dyjet, nie atakuje żołądka.

ELIXIR 914

i pastylki 914

Kilkudniowe zażywanie: 1 Czyści krew. 2. Sprowadza zanik pryszczów, plam, swędzenia ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmacnia trawienie. **Elixir 914** nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilitycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 25 z 21-II-1916.

Sanguinol

najlepszy środek wzmacniający, w kilku dniach. 1. wzmacnia siły i apetyt. 2. Powiększa wagę od 1—3 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. Wzmacnia fizycznie i pomnaża ciałka krwi.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY, TRZCINY CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH i t. d.

Z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę.

Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

on na drugi dzień policji, lecz właścicielka podobno nie chciała ich przyjąć

Odpowiedzi Redakcji

P. Franciszek Piasecki. — 68$000 otrzymane od Souza Araujo.
P. Teodor Konart. — 20$ otrzymano.
J. Adolf Jachowicz.—10$ otrzymano.
P. Filip Obleszczuk. —8$ otrzymano.
P. Szczepan Grzelak.—10$ otrzymano.
P. Walenty Samsonowski. = 21$ otrzymano.
P. Andrzej Szczypkowski. — 50$ otrzymano, 10$ oddano »Gaz. Polskiej«,
P. Józef Pendziak. — „Lud" idzie regularnie.
P. Jan Kaczyński. — 10$000 otrzymano, »Lud« wysyła się, od 1-go kwietnia.

Obchód Konstytucji 3-go Maja.

W poniedziałek dnia 3-go maja b. r. Towarzystwa polskie w Kurytybie urządzają uroczystość w celu uczczenia Konstytucji 3-go maja na którą zapraszają wszystkich rodaków z Kurytyby oraz okolicy.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

W poniedziałek 3-go maja rano o godzinie 9-tej oficjalna msza św. w kościele Polskim przy ul. Aquidabam.

Wieczorem w sali Zw. Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho o godzinie 8-mej pod łaskawym przewodnictwem Konsula Miszke wygłoszone będą okolicznościowe przemowy i deklamacje.

O jak najliczniejsze przybycie rodaków uprasza.

Komitet obchodowy.

TEATR
ZWIĄZKU POLSKIEGO

Zaprasza Rodaków na **PRZEDSTAWIENIE** które odbędzie się w niedzielę, dnia 2 maja o godzinie 8-mej wieczorem.

Po przedstawieniu ZABAWA TANECZNA.

CENY WEJŚĆ: Członkowie 2$500, nieczłonkowie 3$500. Panie 1$500, dzieci $500, Loże 12$000.

Przedsiębiercy i kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

TOWARZYSTWO POLSKIE W SÃO PAULO zaprasza niniejszem Szanownych Rodaków z São Paulo i okolicy na **Rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja**, którą urządza w sobotę 8-go Maja o godzinie 9-tej wieczorem. Program uroczystości następujący:

CZĘŚĆ PIERWSZA: 1) Śpiew chóralny z akompanjamentem orkiestry: Nie rzucim ziemi. 2) Przemówienie p. Prezesa w portugalskim języku. 3) Odczyt p. inżyniera Włodzimierza de Thimé o Konstytucji 3-go Maja. 4) Śpiew chóralny: Witaj Majowa Jutrzenko. 5) Deklamacja Bolesława Juchy: Jeniec. 6) Śpiew: Od Krakowa czarny las. 7) Deklamacja p. Henryka Skowrońskiego: Matka-Polka. 8) Śpiew: Wojenko wojenko. 9) Ślubowanie: Panna Eugenja Biernacka. 10) Śpiew: Jeszcze Polska nie zginęła.

CZĘŚĆ DRUGA. 1) Bronisław Dąbski: Biciar Bolszewik. 2) P. Henryk Jezierski: Czarna Magie. 3) P. Inżynier Władysław

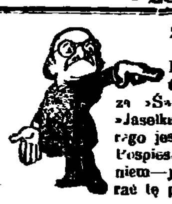

Z OBACZ TYLKO gdzie leży twój rachunek za »Świat Parański« i za »Jasełka Parańskie«, którego jeszcze nie uiściłeś! Pospiesz się z zapłaceniem—jeżeli chcesz popierać tę pracę idealną.

de Thme: Śpiew (solo). 4) Grupa młodych: Taniec Krakowiaka.

CZĘŚĆ TRZECIA: 1) P. Henryk Jezierski: Telepatja, 2) P. Bronisław Dąbski Straż ogniowa 3) Panna Horodycka: Taniec Mazura. 4) Panowie inżynierowie Stanisław Pilawita i Stefan Zarzycki: We własnym reporterze.

CZĘŚĆ CZWARTA: Zabawa taneczna.

Towarzystwo ma nadzieję, że każdy Polak chcący uczcić tą tak drogą dla nas uroczystość i zabawić się prawdziwie po polsku nie omieszka wziąć udziału w obchodzie. Wstęp bezpłatny.

Z powitaniem, **Zarząd**.

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	7$146
Lira włoska	$292
Frank francuski	$244
Angielski funt szterling	34$594
Pez argentyński	2$820
Frank szwajcarski	1$385
Złoty polski	1$100

Związek Polski
w Kurytybie.

zawiadamia swych członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się dnia 2-go maja b. r. o godzinie 2-ej po południu. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Sekretarz: **Jan Psych.**

POSZUKIWANIA.

Michał Mazur poszukuje **Jana Dąbka** który zamieszkiwał w Corrego Fundo - Botucatu w roku 1925 i podobno wyjechał do Parany. Ktoby o nim wiedział niech napisze do Michała Mazura: Fazenda Corrego Fundo—Botucatu— São Paulo—który mu za to wynagrodzi.

SZEWSKICH CZELADNIKÓW potrzeba w Kurytybie na Rua Aquidabam N. 68,

Uprasza się o jak najprędsze zgłoszenie się.

Dr. Zygmunt Gradowski
Adwokat.

Powrócił z Rio Negro do Kurytyby, gdzie założył Kancelarję adwokacką.

Zawiadamiam Kolonję Polską, że Szan. Rodacy mogą w każdej chwili znaleść poradę we wszelkich sprawach sądowych w mieszkaniu mojem:

Praça Ozorio N. 57, Kancelarja i mieszkanie.

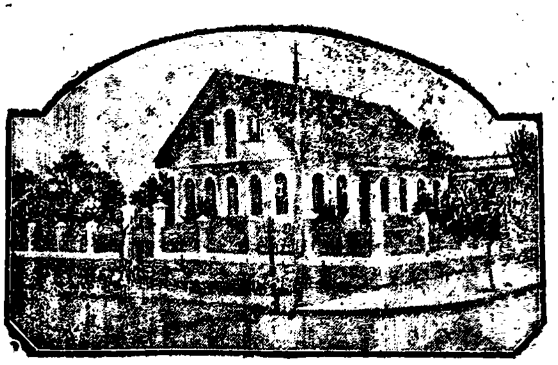

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują **NAWOZÓW CHEMICZNYCH.**

Dostarczamy **specjalnych mięszanin gwarantowanych** na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurudzy i t d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,

F H C

a znaną już w całej Brazylji.

FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

Sławny list D-ra Karola Osborne da Costa, lekarza Radjologa.

KURYTYBA, 23-go Marca 1926.

Szanowny Panie Kierowniku firmy **»EMPREZA VELOZ«**
Rua Dr. Muricy N. 110 w Kurytybie.

Dziękuję bardzo Szanownemu Panu za staranne przewiezienie mojego aparatu do leczenia: **Raios X,** Muszę pogratulować Szanownemu Panu, że posiadasz sumiennych i ostrożnych przewoźników.

Dziękując jeszcze raz pozostaję z szacunkiem **Carlos Osborne.**

I żongler opuścił garderobę.

W stajni słychać było głos dyrektora Bumpo wydającego rozkazy.

Jego żona zasiadła przy kasie u wejścia do cyrku, aby odbierać opłatę za wejście od publiczności.

Zapalono liczne lampy przed wejściem cyrku. — Wszystko co żyło, odetchnęło swobodniej.

Do rozlepionych plakatów dodano na prędce zawiadomienie, że siniora Astrella, dama elektryczna wystąpi na dzisiejszem przedstawieniu.

Widownia zapełniła się szybko.

Szerokiem kołem otaczały arenę ustawione dokoła krzesła w kilku rzędach, zatem było miejsce dla stojącej publiczności.

Rozległy się dźwięki dość osobliwej muzyki, złożonej z jednych skrzypiec, klarnetu i basów.

Produkcje cyrkowe następowały jedne po drugich.

Można sobie łatwo wyobrazić że nie było w nich nic osobliwego.

Nareszcie wystąpił jeden z jeźdźców który przeskakiwał z koniem przez palące się obręcze.

Po nim przychodził numer »elektrycznej damy«.

Ona przez ten czas ukończyła swą tualetę. Niezwykle obfite swe rude włosy związane z tyłu przysypała złotym pudrem.

Teraz przywołała do siebie dziecko.

Z przestrachem całe drżące, przystąpiło ono teraz do swej prześladowczyni.

- Słyszysz — rzekła z cicha — będę cię bić tem rozpalonem żelazkiem od włosów, jeśli poważysz się nie robić tego wszystkiego co ci każę! A biada ci jeśli się rozpłaczesz! Masz się uśmiechać — rozumiesz? — zawsze uśmiechać! Uśmiechaj się! — wrzasnęła na dziecko.

I dziewczynka przemogła całą siłą ochotę do płaczu, połknęła łzy i starała się uśmiechać na komendę.

Wtem rozległ się dzwonek który dawał znak do jej występu.

Siniora pochwyciła co prędzej dziecko za rękę i podążyła z niem co prędzej na arenę, gdzie ją powitała formalna burza oklasków.

Siniora skłoniła się na podziękowanie. — Muzyka zabrzmiała, a lampy w większej części pogaszono.

Astrella weszła na postument, w którego wnętrzu mieściła się baterja elektryczna wciąż jeszcze trzymając mocno za rękę małą dziewczynkę.

— Uśmiechaj się! — szepnęła do niej.

I ona również uśmiechała się, podczas kiedy po niej przebiegały elektryczne płomyki.

Naraz krzyk jakiś rozległ się w cyrku.

Był to krzyk kobiecy.

W tylnej części widowni, gdzie były miejsca dla stojących, zrobił się pewien popłoch i zamieszanie

Ale ciekawi widzowie nie dali sobie przeszkadzać i nikt nie zwracał na to uwagi, co się tam stało w dalszej części cyrku.

Siniora i tego dnia święciła świetny tryumf a dyrektor zacierał ręce, bo miał pełną kasę.

31. Nakoniec Znaleziona!

Kiedy Iza uciekła z »Czerwonego młyna« biegła kawałek drogą jak ścigana przez furje dopóki, wreszcie nie przekonała się, że ją Artur nie goni.

Uniknęła jednego niebezpieczeństwa, ale teraz przejmowała ją obawą ta wędrówka po trakcie publicznym wśród nocy.

Dlatego zboczyła z drogi i wśród grupy drzew stojących na uboczu, postanowiła doczekać rana,

Śmiertelnie zmęczona usiadła na ziemi i orzeźwiający sen pokrzepił jej członki i zesłał jej zupełne zapomnienie o tem, gdzie się znajduje i co zaszło.

Kiedy wreszcie przebudziła się z tego snu długiego, spostrzegła że słońce ma się znów ku zachodowi.

Bez przerwy zatem nie spostrzeżona przez nikogo przespała tu dzień cały.

Puściła się teraz w dalszą drogę. Do Yorku nie było daleko. To też przybyła tu o zmroku

Na ulicy spytała kilku przechodniów o cyrk, czy się znajduje na drugim końcu miasteczka.

Podążyła we wskazaną stronę i zaraz wpadł jej w oczy budynek cyrkowy, błyszczący zdala licznemi lampami.

Z biciem serca zbliżyła się do obszernej budy.

Żona dyrektora siedziała przy kasie przed wejściem.

— Wejdź, pani, wejdź! — zachęcał ją wywoływacz kiwając na nadchodzącą. — Najważniejszy numer teraz się rozpoczyna. Siniora Astrella, dama elektryczna, ze swojem dzieckiem!

Iza zadrżała.

A może to mówiono o jej dziecku?

Sięgnęła do kieszeni i weszła po schodach ku oświetlonemu wejściu.

— Teraz kosztuje już tylko połowę — powiedziała żona dyrektora.

Drżącą ręką położyła Iza przed nią żądaną opłatę.

Mogła teraz wejść do cyrku.

Wcisnęła się w rzędy stojących widzów.

Ale tu było takie przepełnienie że zaledwie jeszcze w samym tyle znalazła dla siebie miejsce.

Właśnie siniora weszła na arenę.

Wszyscy poczęli się cisnąć coraz więcej ku przodowi, aby ją ujrzeć lepiej z czego jeszcze większy tłok powstał.

Dzięki temu mogła również i Iza zobaczyć cośkolwiek.

Otoczona mogotliwego błękitnemi płomykami stała na podwyższeniu siniora Ale w tej samej chwili Iza spostrzegła stojące obok niej zestrachane i drżące dziecko.

Pomimo słabego oświetlenia poznała Iza natychmiast swoją Liddy.

Przestrach jej i wzruszenie były tak wielkie, że z głośnym krzykiem padła zemdlona.

Jak to się stało, nikt nie wiedział. Większa część widzów przelotnie tylko zwróciła w tę stronę głowy obojętnie.

Ich obchodziła więcej widowisko niż jakaś zemdlona kobieta.

Dwóch mężczyzn tylko, litościwszych widać od reszty, przystąpiło do leżącej. Sądzili że ta kobieta skutkiem tłoku i panującego w cyrku gorąca zemdlała.

Weźmy ją — zwrócił się jeden z nich do drugiego — i wynieśmy na świeże powietrze, to prędzej przyjdzie do siebie.

— Tam, tam na placu stoją ławeczki — tam możemy ją złożyć!

Ujęli obaj zemdloną kobietę i wynieśli ją na dwór.

Z cyrku dobiegały ich okrzyki i oklaski — tłum ryczał i bił brawa na cześć siniory która kłaniała się na wszystkie strony.

Występ jej był skończony — lampy zajaśniały znowu w cyrku a siniora wraz z małą Liddy wyszła napowrót do swej garderoby.

Bumpo pośrodku areny stał otoczony całym swym personalem, dumniejszy był jeszcze niż zazwyczaj z tryumfów dzisiejszego wieczora i uśmiechał się z zadowolnieniem.

Naraz rozległy się wśród publiczności krzyki.

Domagano się gwałtem powtórzenia. Chciano raz jeszcze zobaczyć siniorę.

Wrzask zapanował nieopisany w całym cyrku

Bumpo dał znak szpicrutą.

Nastała cisza.

— Szanowna publiczności — przemówił on do widzów — siniora Astrella jest zazwyczaj po swoim występie bardzo wyczerpaną, to bowiem, czego dokonywa, jest rzeczą nadzwyczajną, bardzo trudną i denerwującą —

Bis, bis! — wołano — chcemy żeby jeszcze raz wystąpiła? - ryczał tłum

— Owszem pragnę spełnić życzenie państwa — zawołał Bumpo — udam się do siniory Astrelli i zawiadomię ją o powszechnem żądaniu.

Głośne oklaski towarzyszyły tym słowom

Bumpo pokłonił się na wszystkie strony i opuścił arenę, podczas gdy tymczasem konni jeźdźcy rozpoczęli swe produkcje w dalszym ciągu.

Ale to nie uspokoiło bynajmniej publiki, która coraz gwałtowniej i coraz głośniej domagała się Astrelli.

Bumpo powrócił wreszcie.

Skinął znowu.

- Siniora spełni życzenie szanownej publiczności — zwiastował — siniora chce dziś zrobić wyjątek i będzie się produkować raz jeszcze

Grzmiące oklaski i krzyki były odpowiedzią.

Tłum z radością powitał to oświadczenie,

Klown jeszcze trochę pobłaznował i zrobił kilka sztuczek potem lampy przyćmiono.

Siniora ukazała się na arenie.

Nieopisany zgiełk radosnych okrzyków ją powitał.

ZIMA

dokucza temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana.

dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilosć materjałów ZIMOWYCH BARDZO PIĘKNYCH. ---- Ceny bardzo niskie!

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczątek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12

Kurytyba — Paraná.

Baczność!

Zawiadamiam panów kupców miejscowych i na prowincji, iż otworzyłem w w Kurytybie, na Aquidabam, naprzeciw polskiego kościoła fabrykę obuwia i skład skór rozmaitych. Własna garbarnia daje mi możność dostarczania powyższego w doborowym gatunku, po cenach bardzo przystępnych. Równocześnie z tym jest połączony warsztat rymarski, gdzie zawsze będą na składzie półszorki, kabresty i rozmaita części uprzęży i siodeł. Licząc na liczne poparcie, gotów jestem do usług.

Alberto Michal — Curityba — Rua Aquidabam N. 68.

Dla listów pozamiejscowych: **Caixa postal 216.**

Polska Gospoda i PENSJONAT.

pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy **ul. Comendador Araujo nr. 24, Kurytyba.** Wszystkim Rodakom przejezdnym możemy gorąco, polecić ten pensjonat Kuchnia polska wyśmienita i tania. Wydaje się obiady do domu. Pokoje schludne do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu Robota pierwszorzędna i tania.

Curityba — Rua Riachuelo N 8

Potrzebuje się trzech czeladników (dobrych) do krawiectwa p. Bernarda Gapskiego w Ouro Verde — Santa Catharina. — Płaci się dobrze.

Loja Flora Curitybana

Willy Cremer

Rua 15 de Novembro Nr. 87.

Skład nasion wszelkich warzyw i jarzyn. Sprzedaje się także nasienie alfafy, czerwonej koniczyny, buraków cukrowych i pastewnych, marchwi bydlęcej i różnych traw. Znaczny procent otrzymają pośrednicy. — Import-Export.

Złoty medal z wystawy w Rio 1922.

AKUSZERKA Marja Gosławska z dyplomem ze szkoły położniczej w Warszawie. — **Rua Desembargador Motta Nr. 6**

Leczy choroby kobiece, pracowała w São Paulo w zawodzie akuszerskim 10 lat. **Swój do swego!**

„A Vencedora“

Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych większych i mniejszych perfumowanych, śmietankowych specjalnych czekoladkowych i t.d.

Upraszam Szan. Rodaków o zaskawcprzekonanie się o tem, że są najlepsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

CURYTYBA—Rua Cabral N 58-Parana

Stòj, Czytaj!

Jak Cię ktoś spotyka,
To mu powiedz żywo:
Ze najlepsze piwo
Tylko jest „ATLANTICA“.

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curitvba.

OBSŁUGA W POLSKIM JĘZYKU.

Wielki skład obuwia, pończoch, gum. farb, szwajsów, cholewek i t. d. Wyrabia się trzewiki według najnowszej mody Mamy też trzewiki staromódne które bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novemb o N. 31.**

Casa Vermelha

EURICO FONSECA & Cia.

RUA JOSÉ BONIFACIO N. 15 — CURITYBA — PARÁNA

W tych dniach otrzyma ze São Paulo

Sztuczne nawozy

najlepszego gatunku.

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i sztali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów,

WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL“

który się znajduje w bardzo dobrem położeniu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako też blizko sławnych teatrów i synem Stolicy parańskiej.

PŁACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 6$, 8$ I 10$.

Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygody.

PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100$, 150$ I 180$. — bez pokoju za 60$ i 120$.

Curityba — rua Ebano Pereira N 8, Paraná

Tym razem przechodziła sama, bez dziewczynki.

— — — — — — — — — —

Przez ten czas obaj mężczyźni, którzy conajprędzej, aby tylko nic nie stracić z widowiska, wynieśli zemdloną i złożyli ją na ławeczce skweru, teraz pozostawili ją swemu losowi. okrzyki bowiem dochodzące do nich z cyrku dowodziły im, że tam się coś dziać musi nadzwyczajnego.

Podążyli napowrót jak najspieszniej go cyrku.

Iza niebawem też wróciła do przytomności.

Podniosła sie, odsunęła włosy z czoła. Szeroko otwarte oczy utkwiła teraz w budynku cyrkowym.

Tam była jej Liddy, jej wszystko! Jedyne, co posiadała na świecie!

Rozpaczne postanowienie opanowało jej myśli. Musiała odzyskać swe dziecko bez względu na to, coby ją to miało kosztować! Iza zerwała się spiesznie.

Więc jej Liddy była u tej kobiety z rudemi włosami. Tu nie było żadnych namysłów ni wahań!

Znowu rozległy się teraz głośne zmięszane krzyki od strony cyrku, wrzawa setek głosów.

Iza postąpiła ku cyrkowi, ale nie powinna była przechodzić obok dyrektorowej!

Zwróciła się na bok nieco, aby obejść cyrk i przekonać się, czy nie ma on jeszcze innego, mniej oświetlonego wejścia.

Kiedy doszła do tylnej ściany tegoż spostrzegła wielki drzwi, tylko przymknięte.

Drzwi te stanowiły wejście do stajen i mieszkalnej części cyrku.

Iza przystąpiła do tych drzwi. Nadsłuchiwała przez chwilę. Dobiegała ją z cyrku muzyka. Teraz otwarła je ostrożnie.

Przed nią leżał słabo oświetlony kurytarz na końcu którego znajdowało się wejście na arenę.

Cały personal widocznie zdjęty ciekawością podążył na arenę, kurytarz bowiem był zupełnie pusty.

Po cichu weszła Iza na niego.

Po jednej jego stronie znajdowały się pootwierane drzwi prowadzące do stajni.

Po drugiej stronie były również drzwi ale te były pozamykane.

Iza zbliżyła się do jednych z tych drzwi.

Doszły ją stamtąd wesołe śmieszki i chichoty.

W garderobie, przy której drzwiach stała, znajdowało się widocznie kilka dziewcząt które rozmawiały z sobą.

Teraz podeszła Iza po cichu do drugich drzwi.

Zadrżała.

Czyż to nie był cichy płacz dziecka?

Zapominając całkiem o wszelkiem niebezpieczeństwie a idąc tylko za popędem macierzyńskiego swego serca szybko otwarła te drzwi.

Stłumiony okrzyk przerażenia wydarł się z jej ust

W jednym kącie pokoju siedziała związana powrozami jej Liddy - sznurki wrzynały się w jej ręce boleśnie.

Matka z płaczem rzuciła się do niej. Liddy poznała matkę.

Ta z łkaniem okrywała odnalezione dziecko tysiącami pocałunków. Nikt ich nie widział nikt nie słyszał ich powitania, bo od strony areny rozległy się znowu krzyki i oklaski.

Iza obejrzała się za nożyczkami, na liczne węzły bowiem poplątanych sznurów niepodobna było rozwiązać.

Naraz oczy jej padły na nóż, leżący obok lampy.

Z gorączkowym pośpiechem pochwyciła go.

Teraz powróciła napowrót do córeczki.

Poczęła spiesznie rozcinać sznury.

Ale mocny powróz konopny stawiał opór a tu lada chwila teraz mogli nadejść. Za chwilę dręczycielka jej dziecka zejdzie z areny, bo słychać już oklaski i okrzyki.

W śmiertelnym strachu rozcinała Iza sznury.

— Uciekajmy stąd mamo — szeptało dziecko — ona tu przyjdzie bić mnie rozpalonemi szczypcami od włosów.

Nieopisana trwoga opanowała biedną matkę przy tej robocie.

Prędzej, prędzej musi wyswobodzić swoją pieszczoszkę!

Nareszcie przecięła sznur ostatni. Liddy była uwolniona z więzów. Rzuciła się matce na szyję. Ta podniosła ją w górę i przycisnęła do piersi

zobaczył, naraz zaczął zachowywać się jak zwarjowany.

Powiedział mi, że musi zaskoczyć ją niespodziewanie — ciągnął Szulc dalej — powiadał, że ją zna że się w niej kocha i ukrył się w piwnicy kiedy niedomyślająca się niczego kobieta weszła do izby gościnnej.

— A pan dopuściłeś coś podobnego? — zawołał Rogers oburzony.

— Tak sir, alboż wiedziałem, co on zamierza i kto on taki? Słuchaj pan tylko dalej! Młoda kobieta prosiła o nocleg i pozwoliłem jej zanocować w izbie gościnnej na dole sam zaś poszedłem na górę.

— Jak się to stało, że wychodząc zamknąłem drzwi za sobą na klucz — tego doprawdy nie wiem. Zrobiłem to widać machinalnie. Wtem na dole po słyszałem gwałtowną sprzeczkę. W sprzeczce tej dobiegło mnie nazwisko: Norden. A dziś rano dopiero z gazet dowiedziałem się że to jest nazwisko mordercy Smitha. Ale wtedy już było zapóźno. Wtedy już oboje dawno uciekli przez okno. Prawdopodobnie kobieta uciekała przed nim, a on puścił się za nią w pogoń, bo i zresztą pozostać nie mógł i zapewne udał się na stację kolei, widocznie mi już nie dowierzał lękając się, że możem podsłuchał ich kłótnię. Nie zastałem obojga.

— To okropne! — zawołał Rogers.

Ale wraz z tym wykrzyknikiem od razu powstał w umyśle jego już plan cały.

— Chodź pan, panie marszałku, chodź prędko! — zawołał. — Kto wie, czy nie zdołamy jeszcze pochwycić Nordena; i zdaje mi się teraz że —

— Że się zwrócił do miasteczka York! — uzupełnił Bernard — tak i ja sądzę teraz.

— Co mam zrobić w razie, gdyby ten piękny ptaszek zgłosił się raz jeszcze do mnie? — spytał jeszcze Szulc obu urzędników.

— Wtedy nie okaż pan po sobie, że wiesz o nim cośkolwiek i pośliń natychmiast do najbliższego policyjnego urzędu odpowiedział Bernard — ale coprawda bardzo wątpię, aby miał powrócić do pana.

Bernard i Rogers podążyli na dworzec.

W godzinę później żongler cyrkowy, zausznik i wysłaniec dyrektora Bumsiępo, który mu polecił śledzić z daleka obu policyjnych urzędników, wpadł rozpromieniony do cyrku:

— Odjechali! — zawołał do dyrektora zacierając sobie ręce — na kilka dni teraz przynajmniej nie wejdą mam w drogę.

— Czyś widział jak odjeżdżali, widział na własne oczy? — spytał Bumpo.

— Ależ powracam prosto z dworca! Gdzie jest siniora?

— W swojej garderobie.

— To pójdę ją zawiadomić, że dziś jutro i pojutrze może występować bez przeszkody.

Pobiegł do tylnej części budynku.

Niebawem cały personal cyrkowy dowiedział się ku niemałej swej uciesze, że siniora bez wszelkiego niebezpieczeństwa dziś może występować.

Żongler udał się do jej garderoby.

Tu wszedł do przegródki oddzielonej od innych przepierzeniem, w której panował nieopisany nieład.

Lampa paliła się na stole a w jednym kącie przegródki wciśnięta siedziała na ziemi mała Liddy; mała nie miała płakać, ponieważ na środku tej garderoby stała siniora, w której dziecko utkwiło z bezmierną trwogą oczy.

Jasne światło lampy padało na wysoką barczystą postać, przybraną w różnobarwne wstążki i błyskotki.

Siniora była bardzo ładna, ale teraz kiedy jeszcze nie była wymalowana widać było że miała cokolwiek żółtawą cerę. Oczy jej były wielkie, ciemne i spokojne. Miała na sobie biały atłasowy stanik szczelnie przylegający do pięknej figury i takąż spódniczkę z kolorowym szlakiem u dołu, niewiele co dalej sięgającą jak za kolana. Czarne pończochy i perełkami wyszywane pantofelki uzupełniały strój jej.

— No i cóż? — spytała wpatrując się płonącemi swemi oczyma w przybyłego.

— Wszystko w porządku, już odjechali, siniora — odpowiedział żongler.

— Ja nie wiem czego oni chcą odemnie!

Żongler mimolnie rzucił okiem w stronę w której siedziało wciśnięte w kącik dziecko.

— No, to muszę się ubierać teraz na dobre.

— Do widzenia, piękna Astrello, do widzenia!